

Michał Kondracki

## Zadania Wydziału Muzycznego

Wydział Muzyczny Polskiego Radja ma doniosłe zadania wychowawcze. Kto, jak nie głosnik radiowy, ma uświadamiać społeczeństwo o znaczeniu kultury muzycznej, o rozwoju sztuki, o jej roli w życiu codziennym człowieka. Któż, jak nie mikrofon, ma wpoić w słuchacza zamiłowanie do słuchania koncertów, pobudzać jego zainteresowanie i ciekawość, kształcić go i pouczyć.

Mylne jest mniemanie, że konieczne jest dogadzanie i uleganie tłumom; schlebienie gustom szerokiej publiczności; „udostępnianie” czyli obniżanie ogólnego poziomu. Barometr radiowy jest czuły na głosy i opinie radiosłuchaczy, w postaci listów lub skarg, pochwał lub zadozwolenia. Muzyka współczesna jest stanowczo skazana na banieję z gmachu na Zielnej, jako... niepopularna. Społeczeństwo jest naogół bardzo wrogo usposobione do nowych prądów twórczych i do nowych autorów. Mówiło się więc o tem, żeby lepiej nie forsować, nie drażnić, przeczekać trochę...

Przypomina mi to zawsze historię o sławnym gubernatorze pewnego miasta w Rosji, który wydał zakaz jeżdżenia mechanicznymi pojazdami po ulicy, dopóki się konie do nich nie przyzwyczają (sic!). Taki stan „zależankowy” może jeszcze długo u nas potrwać. Szeroka publiczność obojętna aż do obrzydzenia i przesyta leką, zdawkową muzyką, traci resztki smaku artystycznego i już sama się gubi, dezorientuje i demoralizuje. Te chwile należy wyzyskać właśnie poto, aby już w drobnych z początku dawkach, potem zaś w dawkach większych podawać niekoniecznie poważną, ale przede wszystkim dobrą muzykę. Ale z odpowiednimi komentarzami i pianowo prowadzoną akcją.

Niezdrowa jest przesada zarówno w jednym jak i w drugim kierunku. Przechodzenie modernizmem, przeładowanie programu wyłącznie utworami współczesnymi jest niestrawne — więc niewskazane; z drugiej zaś strony dawanie samej lekkości lub nawet dawnej muzyki, nie jest szczęśliwym wyjściem z sytuacji. Droga należy obrać pośrednią: traktować muzykę jako jedną z wielu całości, nie zaś fragmentarycznie, oderwaną. Naprzykład jedne linie proste stanowią — Copernicus — Rameau — Ravel; lub Bach — Hindemith — Honegger — Borodin. Rimski — Korsakow — S. trawński i t. d. To udostępni publiczności rozumienie nowych kierunków rozwojowych w muzyce, szczególnie

jeżeli inteligentny i fachowy komentator, w postaci rzeczowej prelekcji, objaśni zasady i wytyczne myśli danego autora.

A co może powiedzieć np. prelegent mający 75 lat i nierozumiejący się nie a nie na muzyce współczesnej, na najnowszych kompozycjach doby obecnej? Dyskwalifikuje on nie tylko siebie, ale też i reprezentowany przez niego Wydział Muzyczny. O dawno minionych epokach powinni mówić specjaliści odpowiedni, o współczesnej — tylko do tego specjalnie powołani prelegenci. Inaczej się wyraża złą przyszłą transmitowanym programom. Jeżeli nie jest objaśnione wyczerpująco sedno rzeczy, wszechstronnie oświecona myśl autora — twórcy, obiektywnie nastawiona uwaga słuchaczy na te lub owe szczegóły, to cel odczytu jest całkowicie chybiony i nikt tej krzywdy nie naprawi, bo bez należytego przygotowania przeciętny słuchacz nie wszystko potrafi zrozumieć w nowoczesnym języku muzycznym.

Trzeba nie tylko umieć powiedzieć, wytłumaczyć, ale nawet zademonstrować przykłady z omawianego utworu. Wbić w ucho przyszłego słuchacza główne tematy, wyjawiać ich rozwój. Tylko w tym wypadku prelekcja będzie w 100 proc. celowa i skuteczną, ale też i niewątpliwie osiągnięty w bardzo wysokim stopniu. Nie z niechęcią, uprzedzeniem lub niedowierzaniem — które siłą rzeczy udział się ich niewidzialnym radiosłuchaczom — lecz wiarą, entuzjazmem można raczej powołać i systematycznie nawracać publiczność polską w kierunku pojmowania dzieł współczesnych mistrzów.

**Premie dla 700 000**  
**399.999, 400.000 i 400.001**  
**już zostały rozdzielone**

Zgodnie z zapowiedzią, w dniu 15 lutego r. b. nastąpiło wylosowanie 400-tysięcznego radiosłuchacza polskiego, spośród abonentów radiowych. Cyfrę 400-tysięcy abonentów zarębowowała statystyka Agencji Radiofonicznej już w pierwszych dniach lutego.

Zdobywcą pięknej nagrody „Polskiego Radja” w formie superheterodyny „Olympia”, produkowanej przez Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne wartości 750 zł., został „abonent Nr. 400.000”, jak można go teraz słusznie nazywać.

p. Czesław Wadecki, kierownik szkoły powszechnej nr. 4 w Siedlechach.

Poza doskonałym aparatem radiowym, zdobywcą nagrody, jeżeli zechce, przejdzie na koszt „Polskiego Radja” do Warszawy, celem osobistego odebrania nagrody i wygłoszenia krótkiego przemówienia przed mikrofonem, które będzie posiadało charakter wywiadu z „abonentem nr. 400.000”.

Pozatem jednak, taśmy, na których rejestrowani są świeżo zgłoszeni abonent, wskazywały nazwiska abonentów nr. 399.999 i nr. 400.001. Pierwszym z nich jest p. Władysław Piasny, tkacz, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej, drugim zaś, wachmistrz 10 pułku ułanów, p. Franciszek Backiel

w Białogostoku. Radiosłuchacz z Rudy Pabjanickiej, p. Władysław Piasny uczeszy się niewątpliwie. Jako człowiek ciężkiej pracy z nagrodą, która mu przypadła, t. j. z opłacenia za niego przez „Polskie Radio” rocznego abonamentu radiowego za okres od 1 marca r. b. do 1 marca 1936 r. Natomiast p. Franciszek Backiel zdobył bezpłatny, roczny abonament tygodnika „Antena” na okres od 1-go lutego r. b. do 1 lutego roku przyszłego.

Od prawidłowego założenia anteny zależy nie tylko dobry odbiór audycji radiowych, ale w wielu wypadkach również bezpieczeństwo życia i niebezpieczeństwo. Od kilku lat istnieją specjalne przepisy opracowane przez Polski Komitet Elektryczny, dotyczące zakładania anten. Podamy tu kilka najważniejszych punktów, które obowiązują mieszkańców wsi i miasteczek prowincjonalnych.

Zdarza się często, że w pobliżu domu przebiegają druty telegraficzne, telefoniczne lub przewody elektrycznej sieci oświetleniowej. Obieranie się anteny i zatknięcie się z takimi przewodami groziłoby w wielu wypadkach uszkodzeniem linii elektrycznych, a nawet pożarem.

Dlatego nie wolno przeciągać anten pod przewodami zawieszonymi na słupach lub też nad przewodami. Po-

### Dział techniczny

#### Jak założyć prawidłowo antenę

zatem nie wolno przeciągać anten nad torami kolej, ulicami i drogami publicznymi. Zakładanie anten nad przewodami sieci oświetleniowej zawsze przedstawia poważne niebezpieczeństwo. W wypadku zerwania się przewodu oświetleniowego i zatkania z anteną powstanie zwarcie z ziemią i zniszczenie odbiornika, a nawet pożar.

Antena, jak i jej doprowadzenie nie powinny przebiegać blisko przewodów elektrycznych, gdyż odbiór będzie zagięszony silnymi prądami. Dla każdego odbiornika powinna być oddębna antena.

Każdy, który interesował się sprawą prawidłowego zakładania anten może dostać broszurę z Polskiego Komitetu Elektrycznego Warszawa ul. Czackiego Nr. 3-5.

## Wyniki naszego konkursu

### Rozstrzygnięcie nastąpi w ciągu tygodnia

Nasz konkurs na opis „najsilniejszego przeżycia radiowego” doznał wśród czytelników tak wielkiego powodzenia, że wyniki przeszły oczekiwania. Otrzymałyśmy odpowiedzi od 151 osób — co z uwagi na krótkość terminu i na charakter konkursu, wymagający od uczestników o wiele więcej wysiłku myślowego niż inne tego rodzaju imprezy, jest cyfrą bardzo wysoką. W dodatku także i jakość materiału konkursowego stoi naogół na wysokim poziomie, tak, że cały szereg odpowiedzi zamierzamy ogłosić drukiem w całości, a sporo innych — z braku miejsca — w wyjętkach.

Wobec tego jednak nie mogliśmy, mimo nęlnych starań, rozstrzygnąć konkursu tak wcześnie, aby już w obecnym numerze można było podać wyniki. Nastąpi to dopiero

w ciągu przyszłego tygodnia. Byłoby to bowiem krzywdą dla wielu uczestników, gdyby sąd konkursowy zdecydował na przykład, bez szczegółowego zapoznania się z wszystkimi odpowiedziami — to zaś przy tak wielkiej ich liczbie musi każdemu z trzech członków sądu zająć parę dni. Zdaje się też, że wbrew pierwotnemu zamiarowi będziemy musieli także część nagród czołowych (odbiorniki i słuchawki), przyznać w drodze losowania między zakwalifikowanymi do nich kandydatami, gdyż ilość odpowiedzi zasługujących na takie nagrody jest znacznie większa od ilości głównych nagród, jakimi dysponujemy. Naodwrot, „Myśli” zostaną w pewnych wypadkach przyznane indywidualnie, jako dowód uznania sądu dla uczestników. Będzie zresztą tem uznaniem także sam fakt drukowania odpowiedzi.

Po wykorzystaniu materiału w naszej redakcji zamierzamy, w myśl życzenia wyrażonego przez Polskie Radio, udzielić go Biuru Studiów, które znajduje tu bardzo wiele cennych przyczynków dla swych badań. Ponieważ jednak pewna część uczestników konkursu zastrzegła się przeciw ujawnianiu swych nazwisk, przeto prosimy tych, którzyby nie życzyli sobie, aby ich odpowiedzi znalazły się w P. R., o zakomunikowanie nam tego. Nadmieniamy, że w każdym razie Biuro Studiów nie zamierza publikować ani tekstów ani też nazwisk z otrzymanych od nas materiałów.

Na zakończenie damy parę cyfr, ilustrujących wyniki konkursu. A zatem z Warszawy otrzymaliśmy 76 odpowiedzi, spoza Warszawy 75, czyli niemal równo tyle. Świadczy to o wielkim znaczeniu radia na prowincji, zwłaszcza po głuchych wsiach. Blisko trzy czwarte odpowiedzi (111) pochodzi od mężczyzn, od kobiet otrzymaliśmy 40 listów. Świadczyłoby to — wbrew utartej opinii — że kobiety, choć może naogół więcej radia słuchają, mniej się nim przejmują. Jeśli jednak chodzi o głębokość przeżycia radiowych oraz o ich rozmaitość, to tutaj raczej prym przypada kobietom. Przeżycia nęlniejszym mają charakter raczej „serijny”, t. zn. powtarzający się w większej ilości wypadków.

Przytoczymy dla przykładu, że najsilniejszym przeżyciem radiowym była śmierć Żwirki i Wigury w 7 wypadkach, Challenge z roku 1934 również w 7-min, z roku 1932 (odegranie w Berlinie polskiego hymnu) w 2-ch, mecze piłkarskie Polska — Niemcy w 6-ciu, inne transmisje sportowe w 4-ch, koncert Paderewskiego w 3-ch, koncerty Kiepry (ostatni w Krakowie oraz poprzednie występy w Niemczech) w 6-ciu, inne przeżycia muzyczne w 4 wypadkach, audyeje dla chorych w 3-ch, słuchowiska w 15-tu, wrażenia odczytywane dzięki radju z Polski na obczyźnie w 4-ch, przeżycia duchowe również w 4-ch. Specjalnie licząc kategorię odpowiedzi (23) stanowią radioamatorzy i ich przeżycia. Również uderza bardzo liczny udział w konkursie młodzieży szkolnej, na którą przypada okragło 30 proc. odpowiedzi; w dwóch trzecich jest to młodzież szkół powszechnych i średnich, w jednej trzeciej studenci.

W następnych numerach naszego dodatku będziemy jeszcze bliżej zajmowali się analizą odpowiedzi konkursowych, gdyż materiał, jakim dysponujemy, jest niezwykle obfity i pouczający, kwestia zaś siły, z jaką słuchacze reagują na wrażenia radiowe, nie była dotąd badana i stanowi

nie była dotąd badana i stanowi nie była dotąd badana i stanowi każda rzecz jest nowa, niejednokrotnie nawet rewelacyjna.



### SŁUCHAJCIE

**NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE ROZGŁOSNI WARSZAWSKIEJ OD 17 DO 23 LUTEGO**

Niedziela: 10.30 Nabożeństwo z kościół. S. go Krzyża w Warsz., kazanie „Wierność powołaniu” wygł. ks. prof. H. Weryński z Krakowa. 12.15 Por. muz. z Filh. Warsz. w progr. m. in. Symfonia 3. D-dur Czajkowskiego. 18.00 Słuchowisko „Jubilat” A. Wilnera wyróżnione na konkursie P. R. 20.00 Lwowski. wes. fala. 21.30 Wieczór operetki węgierskich (tr. z Budapesztu).

Poniedziałek: 17.00 Recital śpiew. Marji Fiorenza. 18.00 A. Malawski: Kwartet smyczkowy (tr. z Krakowa). 21.00 Dworzak: Symfonia „Z nowo świata” wygł. ork. symf. P. R. d. G. Fitelberga.

Wtorek: 17.00 Konc. Zesp. Instrumentów Blaszanych (tr. z Lwowa). Środa: 19.00 Recital organowy F. Nowowiejskiego. 20.50 Akademia ku uczczeniu 125 roczn. ur. F. Chopina; poza przemówieniami koncert utw. Chopina z udziałem A. Brachuckiego, J. Dygata, H. Sztompki, A. Szemplińskiego, ork. symf. P. R. p. d. Mierzejewskiego i L. Ursteina, H. Sztompka będzie grał na fortepianie Chopina w Muzeum Narodowym.

Czwartek: 17.00 Słuchowisko „Życie Chopina” T. Svietyńskiego i St. Bielskiego. 19.00 Beethoven: Sonata E-dur op. 101 wygł. W. Łabuński.

Piątek: 19.20 Reportaż z uroczystości Chopinowskich w Dreźnie przeprowadzi K. Szwedowski (tr. z Dreżna). 20.15 Festiwal Chopinowski z Filh. Warsz. z udz. ork. Filh. Warszawskiej p. d. Mierzejewskiego, Zofji Rabeziewiczowej, J. Smidewicza, W. Łabuńskiego, B. Kona i P. Lewickiego.

Sobota: 16.30 Słuchowisko dla dzieci „Baśń o złotej rybce” B. Hertza. 23.05 Kukulka Wileńska.

Przy otyłości stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa”.

## Z tygodnia

### SŁUCHOWISKA KONKURSOWE

Mieliśmy już dwie audycje, wypełnione słuchowiskami, które na konkursie Polskiego Radja odznaczono nagrodami. Na pierwszy ogień poszły dwie pierwsze nagrody: p. Janiny Morawskiej „Ziemia i kamienie” (w niedzielę) oraz p. Janusza Stępowskiego „Zaczarowany kurant”.

Słuchowisko p. Morawskiej było dla mnie (a sądzę, że i dla ogołu słuchaczy) czymś w rodzaju... kłopotliwej niespodzianki. Jest to już wprawdzie niemal reguła konkursowa, że dzieła, odznaczane pierwszymi nagrodami przez jury, które skrupulatnie odważało na wagach krytycznych wszelkie walory i braki — z zetięcia się z rzeczywistością szerszą, t. j. na występie publicznym wychodziło bardzo „nieobronna ręką”. Konkurs radiowy nie jest zatem wyjątkiem. Niemniej nasuwa się pytanie, co jest przyczyną tej epidemicznej (bo, powtarzam, że jest to zjawisko typowe) choroby konkursów. Czy przypadkiem nie sam moment głosowania? Bo ta demokratyczna instytucja, która kosztowała głowę Sokratesa, w wielu wypadkach prowadzi do nie spodzianek i wykrywa zupełnie w inną stronę, niżby wskazywała logika. A może — nadmiar analizy i nieuchronny wynik sądenia pewnymi zgóry ustalonymi kryteriami?

Albo wracajmy do samego słuchowiska. Napisane z niewątpliwym talentem, z wycuciem teatru, za-

kreśliło ono sobie ramy bardzo szerokie, bo w postaci Smółki i jego brata, tych ziół, którymi pierwszy z nich leczy bezpłatnie ludzi i tych kamieni, jakie na swej drodze napotyka, miała być usymbolizowana cała sprzeczność między ideałem a życiem. Czy może między zdrowiem wsi i zepsuciem miasta? A może — między naturą szlachetną a zawistnym otoczeniem?

Otoż to właśnie, te ciągle się nasuwające „a może...” Bo autorka za wiele zebrała tych możliwości na ciastem podwórku trzechkwadranowego słuchowiska, za wiele rozrzuciła fragmentów, a potem — był kłopot z syntezą. Już i na scenie nie mogłaby się obronić ekspozycja tak długa, w której coraz to inne spotyka się osoby, niewiadomo co właściwie mające do czynienia w tej sztuce, a Smółka - brat idzie i idzie do domu nauczyciela i dojdzie nie może przedzając po pół godziny. Pochem z ekspozycją już koniec — ale na resztę słuchowiska czasu braknie. Czyli: akt pierwszy w zarysie i — szkicowo narzucona „ta reszta”.

Wynik był fatalny: ostatecznie bowiem nie wiemy, o co właściwie autorce chodziło i nie możemy się zorientować poto takie zakończenie, które zostawia w duszy słuchacza jedynie dysonansowy pyłajnik. Tego zaś rodzaju wrażenie słuchowiska jest zaprzeczeniem radiofoniczności. „Ziemia i kamienie” mają zacięcie sztuki teatralnej, ale od tego, czem po-

winien być teatr wyobraźni, są właśnie bardzo dalekie. Metoda zaś malowania ostre, nieraz wręcz nieprawdopodobne kontrastami, nie pomaga tym wadom zasadniczym, ale raczej je pomnaża.

W rezultacie — bilans ujemny, mimo doskonałej obsady aktorskiej i dobrej gry (w reżyserji zawiodła jedynie scena ostatnia, z której powinniśmy się dowiedzieć co się właściwie stało z nauczycielem, a spowodu zbyt słabej dynamiki głosów roznościeli dzienników w chaosie gwaru ulicznego — wlażyć uchem do głośnika, aby coś z niego wyłowić).

Całkiem natomiast inaczej było w czwartek. P. Stępowski znany już jest radiosłuchaczom z szeregu słuchowisk — były między innymi lepsze i słabsze, ale bodaj że nie było jeszcze tak udanego. Wrażenie też, zwłaszcza przy wspaniałej grze Jaracza, było głębokie i wzruszające. Skrupulatna reżyserja i trafna, nastrojowa ilustracja muzyczna p. Sygietyńskiego dopełniły dodatniego wrażenia całości, która zasługuje na to, aby ją raz jeszcze powtórzyć.

„Zaczarowany kurant” daje nam bowiem to, co jest jedną z najważniejszych dziedzin teatru wyobraźni: daje wizję. Operuje półświatkami i półcieniami, półalegorją i półlegendą, a to właśnie zawieszenie tematu na krawędzi między życiem realnym i fantazją jest dla wrażenia uczuciowego, jakie się ze słuchowiska odnosi, momentem bardzo ważnym. Nadto i muzyka, która w

„Zioliach i kamieniach” miała tylko znaczenie reżyserjskiej „waty” dla rozgraniczania scen, tutaj jest czynnikiem istotnym, współtwórczym. Słowem, jeszcze raz stwierdzić trzeba: sukces całkowity.

**PRZEGLĄD TYGODNIA**  
A teraz pokrótce przegląd wydarzeń tygodniowych.

„Łoża Szyderców” z poprzedniej soboty („Trzeba uważać, nie całować odrazu”) dała nam, po szeregu wieczorów bardzo udanych, jeden o wartości mniej zdecydowanej. Gdyby nie chodziło tu o konieczność wypełnienia każdej soboty czymś nowym (muszę zapytać znowu, jak swego czasu pod adresem lwowskiej fali: czy to aby nie za często), można by strawstować tytuł na: Trzeba uważać, nie wystawiać odrazu. Bo mimo dwóch dobrych piór autorskich, którym przypadło ojcostwo, noworodek nie miał kregosłupa...

Niedzielę wypełniły ciekawe transmisje uroczystości gdyńskich oraz specjalnie emocjonujący (spowodu dziwnych historii ze sposobem wyrokowania sejdów) reportaż z poznańskich zawodów bokserkich z Węgrami. Z radością powitaliśmy znowu przy głośniku red. Trojanowskiego, o którym już wiedzą słuchacze, że nie zawiedzie nigdy. Nie zawiodł i tym razem.

Wspominałem już niedawno na tem miejscu, że jeśli już konieczność punktualnego nadawania poszczególnych numerów programu tego c z a s e m wymaga

(bo — nie zawsze), aby przerywać nieprelegantowi wół słowa, lub jeśli to jest uważane za dobry środek do wydiscyplinowania ludzi stających przed mikrofonem, aby liczyli się z zegarkiem, to jednak wypadki tego rodzaju są nie miłe dla słuchaczy i wyglądają prostopu na a f r o n t, jeśli nie towarzyszy im jakieś bodaj wytłumaczenie ze strony speakera. Tymczasem w poniedziałek przerwano p. Dzikowskiemu feljeton poświęcony Prusowi, a w chwilę potem, tylko jakaś delikatna nutka w głosie speakera, gdy zawiadamiał „Nadaliśmy państwu” i t. d., zdawała się świadczyć o tem, że jednak w studjo zapanował pewna konsternacja po tem „discyplinarnym” zarządzeniu. No dobrze — a słuchacze? Im się chyba w każdym razie jakaś względność należy, bo oni tu niczem nie zawiniłi: czemuż mają odchodzić od głośnika (lub go z irytacją wyłączać) pod wrażeniem, że się ich lekceważy, jak chce to daje audycję, a jak nie chce to nie? „Zachacz — palubliu, zachacz — razlubliu”?

Rzecz drobna, ale ważna. Warto pomyśleć nad tem, aby się nie powtarzała.

Koncert muzyki litewskiej był zmiennym raczej politycznie niż muzycznie, jako manifestacja pewnego gestu kulturalnego Polski w stronę Litwy. P. Bacevicius, który zaprodukował nam parę dobrze odegranych rzeczy fortepianowych, wystąpił zarazem w

roli kompozytora, ale z mniejszym powodzeniem. Najpiękniejszą spośród odegranych przezeń utworów były preludja Ciurlionisa.

Wtorkowy koncert katowicki za produkował nam interesujące wyniki konkursu na utwory pieśniarskie. Pod względem kompozytorskim wszystkie utwory nagrodzone (Lipskiego, Nowowiejskiego i Jurdzińskiego) warte były słuchania i zadowoliły słuchaczy. Konkurs powiódł się. Wykonanie mogłoby być wprawdzie nieco lepsze, jednak i tak należy się uznać stacji katowickiej za ruchliwość.

Mniej więcej rok temu wyraziłem na tem miejscu opinię ujemną o występie radiowym p. Leny Żelichowskiej. Nie znalazłem jej wówczas ze sceny i dopiero niedawno z okazji „Pięknej Heleny” przekonałem się o jej wielkich walorach scenicznych. Wystuchawszy natomiast w czwartek jeszcze jednego występu recytatorskiego p. Żelichowskiej, muszę słowa zeszlorczone nie tylko powtórzyć ale nawet podkreślić: nie było w nich żadnych walorów radiofonicznych; jeśli p. Żelichowska ma występować przed mikrofonem, niech już raczej śpiewa.

Niebawem potem występowała z kwadransiem piosenek p. Romanówna. Przeciwniegi bieg! Piosenki radiowe p. Romanówny należą rzeczywiście do takich audycji, których się słucha z prawdziwą przyjemnością.

Marjan Grzegorzczak.